

# Gram, bo muszę Nie dla przyjemności...

**K**tóż nie zna Krystyny Jandy (59 l.)? Twórczyni dwóch warszawskich scen: Polonii i Och-teatru ma na swoim koncie setki kreacji filmowych i teatralnych, kilkadziesiąt nagród i odznaczeń, kilka książek. Ani na chwilę nie zwalnia tempa swojej pracy. Wciąż aktywna na scenie, ciągle gra w filmowych produkcjach. Niedługo pojawi się w filmie o polskiej noblistce Marii Skłodowskiej-Curie (†57 l.). Jednak nam wyznaje, że jest już tym wszystkim zmęczona...

„Super Express”: – Pracuje pani teraz nad rolą Marii Skłodowskiej-Curie?

Krystyna Janda: – Tak, ale na razie to wstępne prace. Rozpoznanie tematu, tak bym to nazwała. W kwietniu scenariusz staje do konkursu. Marię Curie zdążyłam już zresztą polubić i mój podziw do jej dzieła wzrósł. Okazało się, że była bardzo niekonwencjonalną kobietą, przyjemnie byłoby ją zagrać. Wiem już, co to rad i polon, ciągle w głowie przeliczam te tony rudy, które musiała przenieść i ogrzać, by uzyskać pierwszy gram radu. Mam dzisiaj do niej naprawdę wielki szacunek. Ale i bawi mnie, i wzrusza. Drobną, wspaniałą, konkretną i niezwykłą kobietą. Ofiarna i szalona, jeśli chodzi o naukę i służenie jej.

Hojna, jeśli chodzi o swoje życie i zdrowie.

– Ale zagra pani tylko jakis etap jej życia...

– Ten ostatni. Od początku jak trwały rozmowy z Martą Mezaros (80 l., reżyserka i scenarzystka – red.), a pierwszy projekt powstał wiele lat temu, mówiłam Marcie, że jeśli to miałabym być ja, to chciałabym zagrać Skłodowską, świadomą, chorą, umierającą, samotną po stracie wielu współpracowników i bliskich.

– Coraz więcej aktorek przedstawia się bać grania dostrajających kobiet. Nie chcą być wiecznie młode...

– Ja nigdy się tego nie bałam. Moja rola w filmie „Parę osób, mały czas” jest tego najlepszym dowodem. Rola Jadwigi

Stączakowej była atrakcyjna, ale w sensie zadania aktorskiego, a nie atrakcyjności fizycznej. Ośmieliłam się też ją w pewnym sensie ośmieszyć. Pokazać, jakie są osoby niewidome, jak je postrzegamy. One nie wiedzą, jak wyglądają i to, choć jest zabawne, jest też bardzo wzruszające.

– Jakże ma pani jeszcze plany i marzenia? Kolejny teatr?

– O nie! Na razie za dużo gram, około 300 spektakli rocznie. Gram dlatego, że muszę, a nie dlatego, że chcę. Mam nadzieję, że to się zmieni.

Rozmawiała  
Marta  
Kawczyńska



Krystyna Janda (59 l.)